

Praktis, Syzyf

Zabija nas materializm, tak zaczę, może to nonsens
może ktoś się ocali, bo sam idę na oślepie.
Nad nami słońce, oddycham brudnym powietrzem
rysuję portret, wieżowce, każdy coś szepcze.
Niby spokojnie, lecz pośpiech jest wszędzie
jak czekasz na wojnę, ja czekam na szczęście
i zanim pojdziesz co jest najważniejsze
w tym syfie, nie raz się potkniesz Syzyfie.
Tu gdzie aborcje kontra nowe życie
idziesz sam albo z nimi, to jest start a nie finisz
problemów krat, nic nie mów brat, kracz temu musi wielu
a z za krat brak tlenu losem steruj tak jak chcesz
nie dla opinii gdzie inni to tylko tło bierz swoje
i bądź silny jak mało kto, całe zło siedzi w nas samych
Przykryje piach plany, góruje strach tu gdzie zmiany
nienznay ład może poznasz kiedyś
choć dla niektórych to tyle co dostać kredyt
na dom, pierwszy lot już za mną, jestem jak ptak,
który wreszcie opuszcza gniazdo i z góry ma widok ulic.
Łatwo się zamulić, zegar tyka
to scenariusz ponury, który wielu dotyka
co słyhać, to jest tak.

Miejski obraz, obłok myśli, które w deszczu mokną
spoglądam za okno, widzę więcej niż Ty
to ulic folklor, nasze życie, słowa i bit
bliżej nie podchodź, bo cenią sobie prawdy nie kit
życie pcha mnie tam, jestem młody, chcę tu przeżyć,
jak każdy z nas choć niewielu chce w to wierzyć, taaa
i co, nie mieszkam na zachód od Polski
nie płacę im w euro, ale wyciągam wnioski

Wtem miasto opętało mnie i tak dawno to poczułem
hasło na dziś dzień wiem odrzuć myśli złe ponure
ty nie patrz na mnie tak, znowu margines mam w dupie
jak media co oczerniają nas, bo mają tupet
otwieram umysł, uwalniam myśli dla ludzi
słońce budzi nas do pracy, szkół, czy musimy tu żyć
dzieciaki gonią marzenia byleby prędko
nie mając pojęcia, że w dalszym życiu nie ma lekko
chłopaki z bagażem doświadczeń idą przez piekło
dziewczyny z przywilejem w tych czasach to już przeszłość
odeszło stąd wszystko co powinno zostać
na własnym miejscu dla naszego dobra.
Przywykłem, tą codzienność znoszę ot tak
marzę aby być jak najdalej i się więcej z nią nie spotkać
od środka gnębi mnie sumienie za krzywdy
i blizny na sercu, które zostaną do końca.
W mieście, które kocham, jednocześnie nienawidzę
tutaj z każdym dniem czuję, że jestem bliżej.